

Klara Leszczyńska-Skowron: Literackie autoportrety Ignacego Krasickiego

W bogatym i ciekawym dorobku najślawniejszego z polskich poetów doby Stanisława Augusta odnaleźć można wiele mniej lub bardziej świadomie pozostawionych śladów jego osobowości czy upodobań. Warto ich poszukać, by za znaną ze szkół maską poety dydaktycznego, nauczyciela narodu, zaangażowanego w reformy królewskie pisarza-publicysty zobaczyć życzliwy, choć lekko ironiczny uśmiech i mądre oczy Ignacego Krasickiego – człowieka – pisze Klara Leszczyńska-Skowron w „Teologii Politycznej co Tydzień”: „Krasicki. Pastorał i Oświecenie po polsku”.

Jeśli powołać się na zakorzenioną od stuleci w naszej kulturze (przez co nieco wyświechtaną) metaforę życia jako teatru, można powiedzieć, że Ignacy Krasicki odgrywał wiele ról. W życiu publicznym był duchownym, dostojnikiem świeckim (jako biskup Warmii zyskał tytuł książe oraz miejsce w senacie), a przede wszystkim pisarzem poświęcającym w dużej mierze swój czas i talent, by przysłużyć się rodakom[1]. Tak postrzegał jego twórczość Stanisław August, pisał zresztą o tym w liście do niego adresowanym z 23 czerwca 1784 r., po otrzymaniu drugiego tomu *Pana Podstolego: Znać oczywiście, że lubo przemocą losu oderwany jesteś od ojczyzny, wkorzeniona miłość ku niej i szczerą chęć być jej użytecznym dyktuje ci książki*[2]. Tak postrzegali go też jego czytelnicy, krytycy, a później i badacze. Ocenia się go raczej jako poetę intelektu niż uczucia[3] (czasami w sposób wartościujący), podkreśla zmysł obserwacji, aktualność poruszanych problemów i spostrzeżeń. Jego twórczość zwrócona jest raczej „na zewnątrz”, wypływa z doświadczeń dostarczanych przez pozaliteracką rzeczywistość i ku niej się kieruje. Stąd

łatwo w jego dziełach wyczytać, co o różnych zjawiskach Książę Biskup sądził czy jakie wartości cenił, nieco trudniej poznać, jaki był. Jednak jeśli przyjrzeć się dokładniej jego dziełom, wychodząc poza ubogi w tym względzie kanon lektur szkolnych, można odnaleźć rozsiane po kartach różnych ksiąg autoportrety Ignacego Krasickiego. Im właśnie chciałabym poświęcić ten szkic.

Gdy Książę Biskup pisze o sobie wprost, zazwyczaj przedstawia siebie w ostatniej z wymienionych wyżej ról, czyli jako literata. Często jest to – żeby posłużyć się jakże trafnym określeniem z epoki – chudy literat. Tak postrzega się, gdy przygląda się sobie oczami znakomitego gospodarza diecezji warmińskiej, biskupa Adama Grabowskiego, którego duch nawiedza go w lidzbarskim zamku, gdy pracuje nad kolejną książką:

*Kalamaro! – rzekł mi zatém –
Tak to idziesz moim torem?
Jam żył i umarł bogatym
Ty żyjesz, umrzesz autorem!*

*Więcej ja rozumu miałem
Niż ty, co tu po mnie siedzisz,
Jednak książek nie pisałem,
A ty się nad nimi biedzisz[4].*

Sytuacja finansowa Krasickiego była zaiste gorsza niż jego poprzednika, choć, oczywiście, nie z literatury się utrzymywał. Jedną z przyczyn była utrata znacznej części dochodów z bogatej Warmii na rzecz króla pruskiego po pierwszym rozbiorze, drugą zaciągnięte na potrzeby instalacji na biskupstwie

długi, trzecią wreszcie usposobienie poety niezbyt dobrze radzącego sobie z oszczędnym zarządzaniem dobrami. Te kłopoty współgrały jednak dobrze z obrazem głodnego wierszopisa, składając się na autoironiczny portret XBW. Dlatego w poetyckim liście adresowanym *Do Pana Rodkiewicza*, również z pogodą wcielał się w tę rolę:

*Mości Panie Rodkiewicz, miałeś wielką pracę,
Przepisałeś mnie wiernie, czymże ci zapłacę?
Wdzięczność hojnym być każe, lecz Parnas ubogi;
Laur, prawda, wielce sławny, ale nie jest drogi,
A kadzidła nie tuczą; źle być niewdzięcznikiem,
Więc ci zwykłą monetą zapłacę – wierszykiem[5].*

Mimo lekkiego tonu, pogodnej ironii ten portret jest wierniejszy. Książę Biskup odmalowuje siebie już nie tylko jako pracującego w pocie czoła na niepewny zysk pisarza, uzbiera się we wszystkie znamiona swojej literackiej chwały – miejsce na Parnasie, laur, oznaki czci, których mu nie brakowało, gdyż często bywał bohaterem licznych dedykacji, przypisań, pochwalnych utworów[6] – nadal jest jednak niewypłacalny. Czy jednak na pewno? Zdezawuowany zdrobnieniem „wierszyk” spod pióra tak docenianego twórcy w istocie był swoistą monetą – zakładem przyszłej nieśmiertelności obdarowanego, w pewnym sensie jest więc przywołaniem kolejnego atrybutu poety, owej zdolności utrwalania w czasie, tworzenia pomników twardszych niż ze spiżu. Czas pokazał, że Krasicki się nie mylił. Portret, choć naszkicowany z humorem, jest wierny.

Jednak przynależność do bractwa chudych literatów wiązała się też z pewnymi predyspozycjami, o których pisał w „Monitorze” nr 77 z 1772 roku, a mianowicie z niepohamowaną potrzebą pisania[7]. Zalew literatury, nie

zawsze wartościowej, niepokoił Krasickiego. Lektury gorszące, wolnomyślne lub zwyczajnie nudne, które zapełniały drukarskie magazyny, były często powracającym motywem w jego twórczości. Literacka płodność, różnej jakości i różnie motywowana, często pragnieniem sławy lub – nieosiągalnych – zysków, była jednak znakiem rozpoznawczym rymotwórców, którym proponował nawet w „Monitorze” 67 z rocznika 1772 powołanie ciała ustawodawczego – Zgromadzenia Poetów. U siebie jednak także rozpoznawał tę cechę, przyznawał się do niej zresztą w Przedmowie do Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków:

Ja sam, niegodny współtowarzysz tego przezacnego cechu, jeszcze nie skończyłem tej książki, a już kilka nowych projektów na pisanie innych książek ułożyłem. Jeżeli ta znajdzie aprobację, wdzięcznie przyjmę łaskawy sąd czytelnika; jeśli nie, zasmucę się, ale będę pisał[8].

I znów – mimo żartobliwej autoironii – pisze Krasicki prawdę. W szczególnie płodnym okresie swojej twórczości pracował wytrwale nad kilkoma pomysłami naraz[9]. Wspominał ten czas potem, znów prezentując siebie, tym razem jako literata „emeryta”, w zamieszczonej w zbiorze *Wierszy z prozą, Odpowiedzi Belżaninowi*, który zwrócił się do niego z prośbą o napisanie wesołego poematu na kształt *Myszeidy*, ale o diabłach i upiorach:

*Gdy wiek rzeński władnął piorem
Szły te rzeczy nie oporem,
Była jazda i dość żywa,
Teraz Pegaz odpoczywa[10].*

Najchętniej portretował się Krasicki z piórem, choć miał świadomość, że pisarze często nie dorastają do swojej roli nauczycieli i przewodników, a nawet jeśli tak się dzieje, ich praca – czy to z winy ich braków, czy z winy niechętnych poprawie czytelników – nie zawsze przynosi pożądane owoce. Ciężki los ludzi pióra, którzy pragną zyskać sławę, zdobyć bogactwo, świat poprawić i do tego usatysfakcjonować wymagania czytelnicze przedstawił w cytowanym już liście *Do Pana Rodkiewicza*. W towarzystwie Homera (za życia głodnego), Owidiusza (wygnańca) i Horacego – jedyne, który mimo uprawiania poezji był szczęśliwy, znalazł się tam i taki osobnik:

Chcesz przykładu? Masz w oczach, spojrzysz na Błażeja.

Jak jął pisać i nadto pisma nagryzmołił,

W jednych łajał, łgał w drugich, a w trzecich swywolił,

To chciał starych poprawiać, to nauczać dzieci,

Puścił niewód na głębią; cóż wyciągnął? – Sieci.

Albo jeśli co było, to błoto i trzaski

Zgłuszył go ojciec Alfons uczonymi wrzaski,

Wyśmiała Julijanna, gniewał się Podstoli [...][11].

I to też jest autoportret. Czytelnik dzieł Księcia Biskupa rozpozna ich bohaterów – ojca Alfonsa z *Monachomachii*, Julianę – z *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, pana Podstolego z powieści o takim tytule. Błażej zaś to trzecie imię poety, a wspomniane tu łajania, łgarstwa, swawole, poprawianie starych i nauczanie dzieci to aluzje do satyr, bajek i poematów heroikomicznych, które wyszły spod jego pióra. Satyryczne oko XBW potrafił obrócić również na siebie, by dostrzec paradoksy i śmieszności własnej drogi życiowej. Taka gra z odbiorcą jest częsta w utworach Krasickiego, czasami umieści swój herb po środku ogrodu w stylu francuskim[12], czasami najeży nim przykładowy panegiryk[13], czasami zadziwi go niezrozumienie przez

czytelników ironii i odwrócenie sensu jego wypowiedzi[14]. Jednak najwdzięczniejsza – moim zdaniem – maskarada znajduje się w *Historii* – w księdze trzeciej, w rozdziale siódmym, w którym bohater powieści podróżuje po wczesnośredniowiecznej Polsce. Jest tam – naturalnie – wzmianka o księciu Popielu zjedzonym przez myszy. A do niej następujący przypis:

Jakiś poeta opisał tę straszną awanturę; czytałem ją, ale że pełna bajek, ostrzegam, żeby mu nie wierzono. To nota edytora tego manuskryptu[15].

Tym niezbyt wiarygodnym poetą jest, oczywiście, nie kto inny, jak Ignacy Krasicki. Edytor manuskryptu Grumdryppa w krótkiej przedmowie do wydanego tekstu nie mówi zbyt wiele o sobie, informuje jednak czytelników o okolicznościach znalezienia rękopisu. Co ciekawe, znalazł go podczas postoju w karczmie gdzieś między Biłgorajem a Tarnogrodem, gdy jakiś stacjonujący tam kozak używał go do rozpalenia fajki. W tej samej karczmie, jak można dowiedzieć się z *Podróży z Warszawy do Biłgoraja. Do księcia Stanisława Poniatowskiego* zatrzymał się na popas nie kto inny, jak niewiarygodny autor *Myszeidy*. W swojej relacji opisał to zdarzenie, jak następuje:

Zatrzymała mnie jednak ciekawość przy owej karczmie, gdzie, jak powiadają, między Biłgorajem a Tarnogrodem kozak jakowąś starą księgę znalazł.

Pytałem gospodarza, skąd wieść poszła taka?

Rzekł z przysięgą: „I księgi nie znam, i kozaka”[16].

Tak więc Ignacy Krasicki – „edytor” *Historii* zadał kłam Ignacemu Krasickiemu – autorowi *Myszeidy*, ten zaś odwdzieczył mu się tym samym w jednym z listów z wierszami. Takie gry między tekstami są jak

porozumiewawcze mrugnięcie okiem do wytrwałego czytelnika.

W twórczości Księcia Biskupa można też znaleźć jeden autoportret bardziej prywatny, przedstawiający go nie jako twórcę, lecz jako człowieka, gospodarza zamku lidzbarskiego. Znajduje się on w utworze adresowanym do młodszego brata, Antoniego, w zbiorze *Wierszy z prozą*. W tym utworze na poły publicznym (drukowany był za zgodą XBW), na poły osobistym pan Ignacy opisuje panu Antoniemu polowanie. Cały list utrzymany jest w serdecznym, wesołym i autoironicznym tonie, w jakim można się zwracać do bliskiej osoby, z którą dobrze się rozumie (mimo dzielących braci dwóch granic utrzymywali dość regularną korespondencję, Książę Biskup zresztą od samego początku swojej kariery starał się troszczyć o sprawy rodziny, której jako najstarszy syn był głową). Cały utwór tryska humorem i przedstawia szacownego Księcia Biskupa w sytuacji, w której znalazł się przymuszony przez zwyczaj i okoliczności. List zaczyna się od wyjaśnienia, dlaczego mimo braku myśliwskiego zapachu postanowił on zorganizować polowanie, którego planował być raczej świadkiem niż uczestnikiem, a potem – po swobodnych dygresjach na temat potraw pojawiających się na książęcym stole oraz o Pliniuszu w szczególności i ludziach uczonych w ogólności, a także o istocie łowów – następuje opis wydarzenia. Po ochoczej pobudce opisuje XBW wyjazd przerwany nieoczekiwanym deszczem, który prawie zrujnował całą wyprawę.

Właśnie wtedy czytałem Seneki księgę o wspaniałości umysłu, napuszony więc heroicznym duchem, choć deszcz padał, zrzuciłem płaszcz, a stanąwszy na mokrej bruździe, tonem filozofskim (bo taki teraz popłaca) do zgromadzonej rzeszy zacząłem taką przemowę:

O przemokli towarzysze!

Ta, co ważne rzeczy pisze,

Ta, co pisze, ta, co głosi,

Sława was o trwałość prosi [...]

Nie zrozumieli albo też może i nie dosłyszeli drzymiący słuchacze, i na dobre to wyszło [...] ton głosu, postać najeżona, a to najbardziej, iżem płaszcz z siebie zdjął, tyle to wszystko sprawiło, iż wszyscy, mimo deszcz rześisty, postanowili iść w las[17].

Obraz księcia Warmii, gościa na dworach królewskich, dostojnego biskupa, nauczyciela narodu stojącego w deszczu w heroicznej pozie i bez płaszcza, rozgrzewającego słabnących na duchu myśliwych do wyprawy, a wszystko to pod wpływem lektury Seneki, jest zabawny i pokazuje, jak bardzo potrafił Krasicki zdystansować się nie tylko wobec świata, lecz także wobec siebie, pod tytułami i honorami dostrzegając także w sobie człowieka, zgodnie z zakończeniem listu do nieznanego adresata:

Co ty, to jest dziedzictwem, co twoje, arenda[18].

Choć w życiu publicznym dbały o formy i zawsze zachowujący się stosownie do stanu i okoliczności, potrafił dostrzec różnicę – i zalecał to swoim czytelnikom – między prawdziwą a powierzchowną wartością.

Takich prywatnych portretów nie ma niestety wielu. Można znaleźć jeszcze jeden i to ukryty pod zgrabną metaforą. Znajduje się on także wśród *Wierszy z prozą*:

Czy jeździć do cudzych krajów, czyli nie? czy naśladować innych, czyli się swego trzymać? – różne są w tej mierze zdania. Na zapytanie się w tej mierze ja tak odpowiadam:

*W moim sadzie gdy drzew mało,
Biorę je z sadu cudzego,
A żeby się zdatne zdało,
I jam skorzystał z swojego.
Ale kiedy ja ogrodnik, czy ziółka, czy kwiatki, czy drzewka z cudzego sadu w
mój przesadzam,
Nim przesadzę patrzę pilnie,
Jak drzewko, ziółko przesadzić,
Grunt uprawiam i usilnie,
Wtenczas prace nie zwykł zdradzić.
Więc mając takie zadatki,
Kwitną drzewka, ziółka, kwiatki[19].*

Ta metafora, opisująca jak rozsądnie zapatrywać się na to, co znaleźć można w obcych krajach, i zachować umiar między zbytnim uwielbieniem a całkowitym potępieniem tego, co obce, w swojej warstwie dosłownej jest obrazem z życia. Krasicki był bowiem wielbicielem ogrodów, znawcą ogrodowej sztuki i – co najważniejsze – praktykiem. Jego ogrody wokół zamku w Lidzbarku zachwyciły wszystkich, którzy je widzieli[20]. Ślady tej pasji odnaleźć można w wielu dziełach, które wyszły spod jego pióra, od *Listów o ogrodach* poczynając, przez *Uwagi*, po *Pana Podstolego*, gdzie temat ten powraca w rozmowach między tytułowym bohaterem a jego gościem kilkakrotnie. Gość-narrator tej najdłuższej powieści XBW zaopatrzonej został przez niego zresztą w kilka jego cech i jeśli nie można go traktować całkowicie jako literackiego autoportretu, to jednak można w nim rozpoznać niektóre rysy Księcia Biskupa. Oprócz pasji ogrodniczej jest to też zamiłowanie do zbierania sztychów (kolekcja Krasickiego po jego śmierci stała się podstawą zbiorów graficznych Biblioteki królewskiej w Berlinie[21]) i słabość do kawy, której nie potrafi zwalczyć mimo rozumnych argumentów Pana Podstolego.

Czy to już wszystkie autoportrety Księcia Biskupa? Oczywiście, że nie, to tylko kilka największych, takich, które – gdyby były rzeczywiście obrazami – można by powiesić w salonie lub galerii. W całym bogatym i ciekawym dorobku najślawniejszego z polskich poetów doby Stanisława Augusta odnaleźć można jeszcze wiele, mniej lub bardziej świadomie pozostawionych śladów jego osobowości czy upodobań. Warto ich poszukać, by za znaną ze szkół maską poety dydaktycznego, nauczyciela narodu, zaangażowanego w reformy królewskie pisarza-publicysty zobaczyć życzliwy, choć lekko ironiczny uśmiech i mądre oczy Ignacego Krasickiego – człowieka.

dr Klara Leszczyńska-Skowron

Przypisy:

[1] *Pisarstwo pojmował głównie jako służbę społeczną* – pisał o nim Zbigniew Goliński, najwybitniejszy znawca życia i twórczości XBW – *dlatego wiele tu było z normatywnej dydaktyki – jak w „Monitorach”, „Doświadczyńskiego przypadkach”, „Panu Podstolim”, z rzeczy już napisanych, ale i wiele wartości poznawczych, jak w „Historii” i „Bajkach i przypowieściach”* [...]. Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979, s. 282. Dydaktyczny charakter twórczości Krasickiego podkreśla też w swojej monografii Paul Cazin, *Książę biskup warmiński Ignacy Krasicki (1735-1801)*, przeł. M. Mroziński, posłowie opracował i bibliografię dopełnił Z. Goliński, Olsztyn 1986, s. 389.

[2] Z. Goliński, dz. cyt., s. 354.

[3] Określenie to znakomicie uzasadnił Wacław Borowy. Por.: W. Borowy, *O poezji polskiej wieku XVIII*, Warszawa 1978, s. 160.

[4] I. Krasicki, *Do Dulfusa*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, t. 1, Warszawa 1989, s. 403.

[5] I. Krasicki, *Do Pana Rodkiewicza*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane*, dz. cyt., t. 2, s. 103.

[6] Por.: Z. Goliński, *Krasicki jako adresat literacki*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1997, t. 32, s. 89-112.

[7] I. Krasicki, „Monitor” 1772, nr 77.

[8] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, [w:] tegoż, *Dzieła wybrane...*, dz. cyt., t.2, s. 227.

[9] Por.: Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, dz. cyt., s.258-268.

[10] I. Krasicki, *Odpowiedź Belżaninowi*, [w:] tegoż, *Dzieła...*, dz. cyt., t. 1, s. 409.

[11] I. Krasicki, *Do Pana Rodkiewicza...*, dz. cyt., s. 105.

[12] I. Krasicki, *Listy o ogrodach*, [w:] tegoż, *Dzieła...*, dz. cyt., t. 2, s. 219.

[13] I. Krasicki, *Do...*, [w:] tegoż *Dzieła...*, dz. cyt., t. 1, s. 427.

[14] I. Krasicki, *O stanie rycerskim*, [w:] tegoż, *Uwagi, wstęp i oprac.* Z. Libera, Warszawa 1997, s. 360-361.

[15] I. Krasicki, *Historia*, Kraków 2002, s.132.

[16] I. Krasicki, *Podróż z Warszawy do Biłgoraja. Do księcia Stanisława Poniatowskiego*, [w:], tegoż, *Dzieła...*, dz. cyt., t. 2, s. 388-389.

[17] I. Krasicki, *Do A.H.K.M.B.*, [w:] tegoż, *Dzieła...*, dz. cyt., t. 1, s. 422.

[18] I. Krasicki, *Do...*, [w:] tegoż, *Dzieła...*, dz. cyt., t. 1, s. 455.

[19] I. Krasicki, *Do...*, [w:] tegoż, *Dzieła...*, dz. cyt., t. 1, s. 429-430.

[20] *Ogród, o którego plany zabiegali książęta domów panujących, był dumą i okazją do współzawodniczej chępliwości.* Z. Goliński, *Ignacy Krasicki*, dz. cyt., s. 344.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
